

Bp Zbigniew Kiernikowski

„Fiat” ludu Bożego gotowością do udziału w ofierze Jezusa Chrystusa

Katecheza liturgiczna bp. Zbigniewa Kiernikowskiego, wygłoszona 26 lutego 2006 r. w katedrze siedleckiej

Kontynuujemy nasze pochylanie się nad liturgią, byśmy coraz bardziej byli świadomi tego, co czynimy i co spełnia się w nas, kiedy Pan Bóg w liturgii i poprzez liturgię wchodzi w nasze życie.

Liturgia jest służbą Bożą. Człowiek wykonuje w niej określone znaki i gesty; przynosi także dary ofiarne. To jest nasze działanie. Drugą stroną, i to istotną, jest to, co dzieje się w człowieku przez interwencję Pana Boga. W liturgii człowiek oddaje się Bogu, żeby On mógł w człowieku kształtować swój obraz, swoją obecność, dawać swojego Ducha. Jest to długi proces, a uczestniczący w nim, stopniowo, przez całe życie, uczą się przyjmować ten dar Boży.

Rola kapłana w zgromadzeniu

W ostatnich katechezach zatrzymaliśmy się nad modlitwami w obrzędzie przygotowania darów. W poprzedniej katechezie skupiłem się na modlitwie, w której główny celebrans zwraca się do Pana Boga w imieniu wspólnoty, niejako gwarantując, że ta wspólnota stoi w duchu pokory, z sercem skruszonym, i jest gotowa wchodzić w tę Ofiarę, w której uczestniczy i którą też w pewnym stopniu spełnia. To celebrans staje przed Bogiem jako gwarant, że zgromadzenie chce i jest gotowe wchodzić w takiego ducha, jaki jest zawarty i wyraża się w ofierze Jezusa Chrystusa.

Ta ważna i wyrażająca zaangażowanie modlitwa jest wypowiediana przez kapłana po cichu. Często jest niezauważona przez zgromadzenie; bywa też wypowiediana przez kapłana mechanicznie. Mówiąc teraz o tej modlitwie, ze szczególnym akcentem zwracam się do kapłanów oraz do przygotowujących się do kapłaństwa, by tę modlitwę i stojącą za nią treść często rozważali. Jest w niej bowiem wyrażone to, co charakteryzuje posługę kapłańską i co łączy się z naturą kapłaństwa służebnego. Jest tutaj zawarta myśl, że kapłan oddaje siebie, poświęca siebie, stawia siebie jako gwarant i zastaw dla uświęcenia ludu Bożego, i wie, że Bóg ma prawo posługiwać się nim jako narzędziem i „fantem” dla zbawienia ludzi. Kto dobrze zrozumie tę prawdę i ją konsekwentnie przyjmie, wypełni w sposób właściwy posługę kapłańską.

Ważne jest więc zrozumienie sensu tej modlitwy, w szczególności w odniesieniu do odpowiedzi kandydata do prezbiteratu, udzielanej w czasie święceń kapłańskich, na pytanie biskupa: „Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem, który samego siebie złożył Ojcu za nas nieskalaną Ofiarę, i razem z Nim poświęcać się Bogu za zbawienie ludzi?”. Kandydat odpowiada: „Chcę, z Bożą pomocą”. W tej odpowiedzi jest zawarte to, co stanowi o wkładzie człowieka w sprawowanie kapłańskiej posługi.

W duchu pokory i z sercem skruszonym kapłan mówi w imieniu wszystkich: „stajemy przed Tobą”. Jeśli główny celebrans ma w sobie moc, by oddawać siebie

Bogu, to wspólnota będzie go ceniła i szanowała.

Niech to się stanie

Dalszą część tej modlitwy stanowi prośba: „Niech nasza Ofiara tak się dzisiaj dokona przed Tobą, Panie Boże, aby się Tobie podobała”. Zwracam najpierw uwagę na to, że kapłan mówi „nasza Ofiara”, czyli mówi w imieniu całego zgromadzenia. Ofiara jest jedna: Ofiara Jezusa Chrystusa. Dokonuje się ona niezależnie od każdego z nas, zawsze taka sama. Nie tyle chodzi więc o nasze dary, lecz o nas samych, o nasz udział w tej jedynej ofierze Jezusa Chrystusa i o to, czy my, jako poszczególni członkowie zgromadzenia i jako całe zgromadzenie, jesteśmy gotowi na to, żeby ta Ofiara spełniła się w nas, z nami.

Następnie pragnę zwrócić uwagę na szczegół, pozornie nieznaczący, czasem niezauważany. Kapłan modli się: „Niech tak się dokona”. Ta forma „niech to się stanie”, „niech tak się stanie”, która w Biblii nazywa się *iusivum*, to forma bezosobowa, a czynność odnosi się do działania Pana Boga; modlitwa wyraża przekonanie, że to, o czym mowa, staje się mocą osoby Boga. Nie mówimy „my to zrobimy”, lecz „niech to się stanie”. Słowa „niech to się stanie” rozbrzmiewają od samego początku historii stworzenia i zbawienia. Rzekł Bóg: „Niechaj się stanie światłość”, „Niechaj powstanie sklepienie w środku wód i niechaj ono oddzieli jedne wody od drugich”, „Niechaj ziemia wyda rośliny zielone” (zob. Rdz 1). Maryja również powiedziała *fiat*: „Niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Nie powiedziała: „ja pocznę syna”, ale: „niech mi się stanie”, wyrażając zaufanie, że Bóg dokona swego dzieła.

Sens słów modlitwy „tak niech się dokona” jest taki: Panie Boże, jesteśmy w duchu pokory, z sercem skruszonym, bo wiemy, kim jesteśmy, jakim rodzajem *gliny* jesteśmy. I mówimy: niech się w nas stanie to, co oznacza Ofiara, w której uczestniczymy, to znaczy: Ty, Panie Boże, dokonaj w nas tego, co sam zamierzasz i czego masz dokonać. Daj nam, którzyśmy przynieśli dary, którzy przyszlizmy tacy, jakimi jesteśmy, uczestnictwo w ofierze Twojego Syna, byśmy weszli w duchową jedność i komunię z tym, co stało się w niej. Daj nam Ducha uczestnictwa w Ofierze, niech to się stanie. Rzeknij Twoje Słowo, a to się stanie.

Pan Bóg to Słowo wypowiada – daje łaskę i wielorakie natchnienia. My jednak często stawiamy zapory: niech to, co jest inne, co wprowadza mnie w konieczność rewizji własnych postaw, w nawrócenie, niech to mi się nie stanie. A właśnie tu w kontekście składania ofiary masz okazję powiedzieć: niech to się stanie, czyli niech stanie się to, co Ty, Panie Boże, proponujesz i dajesz, nie to, co ja chciałbym. I ta Ofiara staje się przed Tobą, Panie Boże, *in conspecto tuo*, tzn. przed Twoim obliczem. W Eucharystii człowiek niczego Panu Bogu nie daje, jak tylko siebie jako uczestnika ofiary Chrystusa. Ta Ofiara ma się stać na oczach Boga, żeby ci, w których się staje, odpowiadali Panu Bogu, byli Jego obrazem na wzór Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Bóg ma we mnie upodobanie

Tekst modlitwy mówi dalej: „aby się Tobie podobała”. Trzeba tutaj mieć w sobie świadomość tego, w czym Bóg ma upodobanie. W naszym pojmowaniu naszych

relacji do Pana Boga myślimy, że Pan Bóg może mieć przede wszystkim upodobanie np. w naszej dobroci, doskonałości, inteligencji, przebiegłości. W pewnym sensie tak jest. Ale z drugiej strony nie ma nic bardziej fałszywego, gdy człowiek sam zaczyna myśleć, że Pan Bóg ma w nim upodobanie, ponieważ on (człowiek) jest dobry. My chętnie takimi chcemy być i mówimy, że powinniśmy być. Żyjemy czasem w pewnej projekcji pojęcia o własnej dobroci. Natomiast to, że jesteśmy inni ukrywamy bardzo głęboko, w „piwnicy” naszego życia, i tak jej bronimy, żeby nikt się do tej prawdy nie dostał. Żyjemy więc nierzadko w swoistej fikcji.

Odkrywanie prawdy o sobie, czasem prawdy trudnej czy niewygodnej, i to takiej, która nam się nie podoba, nie oznacza jednak, że Pan Bóg nie ma w nas upodobania. On ma w nas upodobanie, by prowadzić nas do prawdy i nawrócenia. On ma upodobanie w tym, kto ma skruszone serce, kto jest zraniony, kto przeżywa trudności, jest złamany na duchu, potrzebuje pomocy; kto doświadcza krzyża, bądź nie ma siły uciekać przed krzyżem i zwraca się o pomoc, woła jak Jezus na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mk 15,34).

W ewangelii Mateusza mamy piękne objawienie się Jezusa, w którym On – zjednoczony z ludźmi potrzebującymi, poszkodowanymi, przeżywającymi ciężar swego życia – błogosławi Boga. Jezus, patrząc na to, co wokół Niego się dzieje, kiedy ludzie domagają się znaków, oskarżają Go o to, że jest przyjacielem grzeszników, Jezus mówi: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11,25). Te wszystkie rzeczy, które Jezus objawia od Ojca, są zakryte przed mądrymi, roztroprnymi, przebiegłymi, bogatymi, a są objawione prostaczkom – *nepioi* (gr. *nepios* - dziecko, niepełnoletni, nie mający praw i nie mogący ubiegać się o cokolwiek). Kim jestem przed obliczem Boga? Choćbym dał całe życie na ofiarę – i tak jestem niczym. Natomiast Bóg ma upodobanie w tym, że ja uznaję Boga jako jedyne Ojca, jedyne źródło życia, jedyne Pana, który ma rację w moim życiu. Dlatego potrzebuję skruszenia mojego serca tak często, jak tylko pomyślę, że jestem kimś (zob. Ps 51,18n).

Dalej Jezus powiedział: „bo takie było Twoje upodobanie”. Kiedy teraz mówimy: „aby nasza ofiara się Tobie podobała”, to znaczy: aby w naszym życiu stało się tego rodzaju myślenie, taka postawa, o jakiej mówił Jezus i jaka się objawiła w Jego życiu. Do tego przygotowywał Bóg już wcześniej. W Psalmach słyszymy, że Bóg nie upodobał sobie ani w sile rumaka, ani w mocy męża, lecz w sercu skruszonym (zob. np. Ps 147).

Wiemy, jak trudno człowiekowi uznać, że nie ma racji, że się pomylił, że jego serce potrzebuje skruszenia, nawrócenia, pouczenia. O to chodzi, by w czasie liturgii Eucharystii stanąć przed Bogiem jako ten, w którym Bóg ma upodobanie, dlatego że człowiek taki godzi się na kruszenie swojego serca. Jest to bardzo trudne i człowiek sam z siebie niełatwo pozwoli na ten proces. W liturgii otrzymuje natomiast stosowne światło i moc.

Naturalnie tak się dzieje, jeśli liturgia jest odpowiednio przygotowana i przeżywana. Bywa bowiem, że niekiedy nasze liturgie tak są sprawowane, że idą w zupełnie innym kierunku – pokazujemy kim jesteśmy, żeby „zaistnieć”, w czymś się popisać. To jest niewłaściwa postawa. Trzeba świadomości, że przychodzimy na liturgię nie po co innego, jak tylko po to, by zobaczyć, że dobrze mieć serce skruszone; by zobaczyć, że Pan Bóg ma upodobanie we mnie i że ja chcę, by tego rodzaju ofiara stała się